



Trzydniowe „obrady Rady Głównej SPK

Mniejszy budżet — większa praca

Tegoroczne posiedzenie Rady Głównej SPK było wypełnione bardzo pracowitym programem w ciągu trzech dni od 25 do 27 lipca. Obrady odbywały się w Domu Kombatanta w Londynie, a poprzedziła je Msza św. odprawiona na intencję Stowarzyszenia w Brompton Oratory przez ks. W. Judyckiego.

w obradach wzięła udział pełna Rada oraz prezesi Oddziałów i delegaci z Belgii, Francji, Holandii, Irlandii, obu stref Niemiec, Norwegii, Szwajcarii, Szwecji, Włoch i Wielkiej Brytanii. Przewodniczył prezes Rady, kol. Karol Ziemiński, obok niego zasiadli przy stole prezydijskim wiceprezesi Rady: kol. inż. dr Janusz Zawalicz Mowiński i dr Wojciech Wasjutynski oraz sekretarze kolegi Dudziński i Stermiński.

Po zagajeniu przewodniczący zaproponował, aby całość obrad przetrzeć na plenum, a nie do komisji, za wyjątkiem spraw budżetowych, dla przedyskutowania których powołano siedmioosobową komisję z przewodniczącym kol. Wasikiem. Komisja ta w ciągu nocy z 25 na 26 lipca po ciężkiej pracy dokonała niewielkich cięć w preliminarzu budżetu, przygotowanego przez Zarząd Główny Stowarzyszenia.

Obszerne sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego w r. 1951/52 otrzymali członkowie Rady oraz Zarządy Oddziałów wcześniej — w formie kilkudziesięciostroniowego druku.

Kol. Zygmunt Stermiński zdał sprawę z rocznej dzia-

łności Prezydium Rady Głównej, poczem prezes Zarządu Gł., kol. Tadeusz Drwęski uzupełnił tekst sprawozdania, poruszając szereg spraw żywotnych, ale znajdujących się dopiero w stadium wstępnego załatwiania oraz jeszcze raz podkreślił rolę SPK w społeczeństwie emigracyjnym.

DZIAŁALNOŚĆ ODDZIAŁÓW

Następnie prezesi lub delegaci poszczególnych Oddziałów charakteryzowali ich działalność w ciągu roku sprawozdawczego.

BELGIA

Kol. Łapczyński, delegat Oddziału Belgia, stwierdził, że rok ubiegły był wyjątkowo trudnym dla Stowarzyszenia z powodu masowej emigracji Polaków do Stanów Zjednoczonych. Oddziałowi Belgia ubyło w ciągu roku około 40 procent członków. Akcja czynników wrógich politycznie została zahamowana i Stowarzyszeniu na terenie Belgii nie grozi w chwili obecnej bezpośredni kryzys. Przeciwnie zyskuje ono coraz większe uznanie u gospodarzy, którzy bardzo przychylnie odnoszą się do pracy polskich kombatantów.

Ważnym czynnikiem jest dla Polaków rozproszenie po Belgii akcja Czołwki Filmowej SPK. Z każdym filmem wyjeżdża w teren równocześnie prelegent. Część dochodów z filmów, tj. około 5.000 franków, oddano na szkolnictwo polskie. W roku ubiegłym zlikwidowano z powodu braku funduszy Biuro

całej Polonii. Sprawa wskrzeszenia BIP-u jest jednak znowu na dobrej drodze.

FRANCJA

Pracę Oddziału Francja omówił członek tamtejszej Rady, kol. A. Sas Korczyński. We Francji SPK jest uznawane powszechnie przez Polaków za główną organizację nowej emigracji, tak też traktują Stowarzyszenie Francuzi i władze francuskie. Dom Kombatanta w Paryżu jest jakby nieoficjalnym polskim konsulem i centralą polskiego życia społecznego.

Praca Oddziału we Francji jest szczególnie trudna, gdyż przejął on spadek po rozpadzonej maszynie Polskiej Misji Wojskowej i ma na swoim terenie olbrzymią masę Polaków z emigracji dawnej i nowej. Niestety aparat ludzki do pracy w Stowarzyszeniu jest niewspółmiernie mały i pracujący bezinteresownie. Stara Polonia posiada odmienny sposób myślenia i inny stosunek do życia społecznego, niż emigracja osiadła we Francji w wyniku drugiej wojny światowej. Polonia, stanowiąca duży rezerwuariat ludzki, jest przedmiotem agitacji politycznej różnych czynników obcych i grup polskich.

Dodatkową trudność stanowią równoległe istnienie w terenie Kół Rezerwistów i b. Wojskowych, organizacji zresztą przyjaźnie współpracującej z SPK. Porozumienie wzajemne bowiem wyklucza możliwość zakładania kół SPK tam, gdzie już istnieją kół rezerwistów.

Działalność gospodarza

Oddziału jest niewielka, ale ogromne znaczenie dla mas polskich we Francji posiadają obchody i manifestacje narodowe, które skupiają zawsze tysiące uczestników.

HOLANDIA

Sprawozdanie złożył kol. S. Werner.

Teren holenderski posiada szczególne trudności wewnętrzne. Polskie Towarzystwo Katolickie, najstarsze w terenie, grupuje znaczną ilość kombatantów, przyczem przy niektórych kółach istnieją sekcje SPK. PTK jest jednak przeniknięte wpływami politycznymi, tak że nie dało się przeprowadzić formalnej afiliacji SPK do PTK, wobec czego w Holandii powstał samodzielny Oddział SPK. Oddział przychodzi z pomocą ludności w Kraju przez „Caritas”.

IRLANDIA

Jest to Oddział młody i mały, składający się ze studentów wyższych uczelni w Dublinie, Corku i Galway w ilości około 120. Traktują oni pobyt w Irlandii jako przejściowy. Oddział opracowuje audycje radiowe i artykuły dla prasy irlandzkiej. Zwalczą sympatie promiennicze tamtejszego społeczeństwa. Niedawno w celu popularyzacji spraw polskich w Irlandii Oddział zaprosił prof. A. Zółtowskiego z Londynu z cyklem odczytów w języku angielskim. Oddział posiada dobrze prosperującą kasę pożyczkową.

Sprawozdanie złożył kol. Gergovich.

WŁOCHY

Sprawozdanie złożył kol. Witold Zanorski.

Oddział Italia jest najstarszym oddziałem SPK. Został on bowiem założony w r. 1946, kiedy jeszcze na terenie Italii przebywał 2 Korpus. Emigracja kombatantów z Włoch, trwająca do dziś dnia, wkruszyła pierwotny stan członków z 4.000 do obecnej cyfry około 240 członków.

SPK pozostaje jednak jedyną aktywną i żywą polską organizacją społeczną we Włoszech, a biuletyn „Kombatant” jest tam jedynym pismem polskim.

Niestety liczne trudności, wspólne wszystkim krajom polskiego rozproszenia i specyficznie włoskie, uniemożliwiają pełne wykonanie celów i zadań statutowych Stowarzyszenia. Są to przede wszystkim bardzo ograniczone środki materialne, wynikłe z długotrwałego bezrobocia członków, ogromne rozproszenie terytorialne, brak ludzi do pracy bezinteresownej oraz ustawiczna prowokacja komunistyczna, której ostrze zwrócone jest przeciw polskiemu kombatantom i działaczom SPK w terenie.

W ciężkiej atmosferze za-

robkowej i w walce o środki do życia jasnym promieniem jest przychylny społeczeństwu włoskiemu a nawet władz włoskich do Polaków.

Największym skupieniem Polaków jest Rzym, gdzie SPK utrzymuje własny lokal. Dalej idzie Bolonia i wybrzeże adriatyckie od Rawenny po Ascoli Piceno, następnie Turyn i Apulia. Wielu Polaków żyje z dala od znaczniejszych centrów, tak że kontakt z nimi jest minimalny.

W grupie ponad tysiąc osób liczącej Polonii włoskiej rodzina kombatanka liczy 230 kombatantów, około 200 żon włoszek i 250 dzieci.

NIEMCY —

STREFA AMERYKAŃSKA

Politycznie nie istnieją już odrębne strefy okupacyjne w Zachodnich Niemczech. W organizacji SPK podział na strefy jeszcze trwa. Sprawozdanie z działalności Oddziału SPK w strefie amerykańskiej złożył prezes, kol. dr Tadeusz Zgajński.

Z powodu braku ludzi i pieniędzy Oddział mogli zacząć na nowo pracę od podstaw w r. 1951, kiedy fala masowej emigracji ustała. W Niemczech pozostała najbardziej upośledzona ludność polska, zycząca z zasiłków opieki społecznej niemieckiej, wyrażającej się w kwocie 23 marek tygodniowo na osobę. Ponieważ jest to stawka poniżej granicy nędzy, a znalezienie pracy jest prawie niemożliwością, wielu wysiedleńców polskich uzupełnia swe potrzeby życiowe przez przeszukiwanie śmietnisk. Inną grupę stanowią gruźlicy w sanatoriach niemieckich. Jeszcze inną więźniowie. Polscy żołnierze szwadronów lotniczych są jedynymi członkami Oddziału płacącymi składki. Z Kraju napływają stale nowi uchodźcy, lokowani w specjalnym schronisku.

W terenie istnieje 17 kół, Oddział opiera działalność na subwencji polskich organizacji społecznych. Największą manifestacją polską w strefie był obchód 3 Maja w sali ratuszowej w Monachium. Oddział posiada 10 ruchomych bibliotek, niestety wymknęła się spod jego kontroli najcenniejsza biblioteka — obozu jeńców w Murnau — która obecnie znajduje się pod zarządem Komitetu Obozowego w Neubeber.

Zjazd Oddziału w strefie amerykańskiej odbędzie się 15 sierpnia br.

NIEMCY —

STREFA BRYTYJSKA

Sprawozdanie prezesa tego Oddziału, inż. dr Janusza Zawalicz Mowińskiego wywarło na słuchaczach wrażenie, napozór paradoksalne, iż jest to nie tylko jeden z naj-

(Ciąg dalszy na str. 3)



Fot. W. Bednarski

UCZESTNICY RADY GŁÓWNEJ

SIEDZĄ OD LEWEJ KOŁEDZY: STERMIŃSKI, DUDZIŃSKI, ZIEMSKI, ZAWALICZ MOWIŃSKI, WASJUTYŃSKI, STOJĄ OD LEWEJ: JUROWSKI, GERGOVICH, KWAPNIEWSKI, IWANOWSKI, KUROWSKI, SZCZYTOWSKI, HĘCIAK, POKŁĘKOWSKI, GARLIŃSKI, SOBONIEWSKI, MALEWSKI, DRWEŃSKI, STYPIŃSKI, KORYCKI, PŁAZAK, KOZŁOWSKI, WĄSIK, JASIŃSKI, ORLIKOWSKI.

Polskie ośrodki polityczne

zgodne co do warunków odtworzenia Polskich Sił Zbrojnych

Stanowisko rządu

W miarę, jak prace nad przygotowaniem pogotowia wojkowego wolnego świata, prowadzone do niedawna przez gen. Eisenhowera, a ostatnio przez gen. Ridgewaya, postępują naprzód, rośnie zainteresowanie zagadnieniem udziału w tym wysiłku Zachodu, narodów obecnie ujarzmionych przez Sowiety. Problem ten łączy się z natury rzeczy ze sprawą odtworzenia Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie.

Chcąc przypomnieć polski punkt widzenia na tę doniosłą sprawę, Polska Agencja Telegraficzna zwróciła się do prezesa Rady Ministrów, generała Romana Odzierzyńskiego, będącego jednocześnie ministrem Obrony Narodowej Rządu R.P. i postawiła mu kilka pytań na ten temat, które w dłuższych fragmentach przytaczamy:

— Czy Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie winny być odbudowane?

Generał Odzierzyński odpowiedział:

— Zależy to od ogólnej sytuacji międzynarodowej i od warunków politycznych, na jakich Polskie Siły Zbrojne miałyby być odbudowane. Zostaliśmy na obczyźnie dla walki o sprawę polską. Podniesienie zatem polskich sztandarów wojskowych na Zachodzie w wypadku konfliktu zbrojnego między wolnym światem a Sowieciami, jest obowiązkiem polskiej emigracji. Stanowi to konieczność dziejową wobec tego, że kraj jest okupowany, a młodzież polska jest wciśnięta w szeregi wojska, dowodzonego przez sowieckiego marszałka Rokossowskiego i w większości przez sowieckich oficerów. Odtworzenie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie uświadomi całemu narodowi, a więc i żołnierzom w kraju, skąd jedynie przyjsć może wyzwolenie.

— Na jakich zasadach przewiduje pan Generał odtworzenie PSZ?

— W sprawie tej — odpowiedział gen. Odzierzyński — nasze legalne władze cywilne i wojskowe, jak również Rada Narodowa, niejednokrotnie określały polskie stanowisko. Już w dniu 4 maja 1948 r. Rząd R. P. oświadczył co następuje:

„Na wypadek gdyby konflikt istniejący między Sowieciami a światem zachodnim przybrał formę starcia zbrojnego, udział Polski w tym starciu wymagałby uprzedniego przygotowania politycznego, wyrażającego się w układach międzynarodowych, zawartych między Rządem R. P. a rządami państw zachodnich. Tylko taka bowiem postawa udziału Polski w wojnie, mogłaby dać porękę, że krew polska nie będzie zmarnowana.“

W dniu 26 września 1948 r. Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, generał Władysław Anders, przemawiając na zjeździe Kół Żołnierzy 3 Dywizji Strzelców Karpaczych powiedział na ten temat:

„Jeżeli nadejdzie nowy tragiczny konflikt światowy, musi to być jednocześnie go-

dzina wskrzeszenia sprawy Polski wolnej, całej i niepodległej. Na tych dawnych naciągach nigdy nie zmieniających się, musi być oparte pełne porozumienie traktatowe naszych legalnych władz z międzynarodowymi czynnikami zachodnich demokracji. Kraj nasz, znajdujący się pod coraz silniejszym terrorem okupanta nie powinien wszczytać jakiegokolwiek akcji zbrojnej. Byłoby to samobójstwem najepszych sił narodu. Inne obowiązki ciążyą na nas, żyjących w wolnym świecie. Nasze legalne władze państwowe są jedynym dysponentem polskiego żołnierza. Tylko one orzekną, kiedy interes polskiej racji stanu będzie wymagał rozwinięcia sztandarów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Wtedy staniami na naszej drodze żołnierskiej nie w służbie obcej, ale dla wyzwolenia wolności i zachowania całości oraz bezpieczeństwa naszej Ojczyzny.“

W ciągu kilku ubiegłych lat gen. Anders tę samą myśl wyrażał wielokrotnie w swych wystąpieniach publicznych. Dnia 6 lipca 1950 r. stwierdził gen. Odzierzyński na posiedzeniu Rady Narodowej R. P. między innymi:

„Jedynie legalne władze polskie mogą powołać Naród do nowych wysiłków i ofiar. Naród polski może być pewien, że nie nastąpi to, zanim władze Rzeczypospolitej nie nabiorą pewności, że wysiłki te nie pójdą na marne, lecz istotnie służyć będą przywróceniu Ojczyźnie niepodległości, wolności i całości.“

Innym razem zwrócił uwagę na konieczność przestrzegania następujących zasad:

1. Nie służy sprawie polskiej ten, kto gotów wdziawać obcy mundur.

2. W sprawach polityki zagranicznej i wojska wszyscy Polacy muszą znaleźć wspólny język bez względu na istniejące różnice partyjno-polityczne.

3. O polityce zagranicznej i o wojsku mogą decydować jedynie prawowite władze państwowe.

W dniu 19 maja 1951 r. Rada Narodowa R.P. powzięła jednomyślną uchwałę, której treść pokrywa się z cytowanymi powyżej wypowiedziami, a której ostatni ustęp brzmi jak następuje:

„Deklarując swą wole złączenia Polskich Sił Zbrojnych z siłami Zachodnich Mocarstw w razie zbrojnego konfliktu z Rosją, żądamy od Sojuszników określenia, jako jednego z celów wojny, wolności Polski, oraz przywrócenia takich warunków, w których by konstytucyjne władze R. P. mogły zgodnie z przysługującym im prawem sformować Polskie Siły Zbrojne i dysponować nimi.“

W ciągu roku 1951 Rząd R.P. na posiedzeniu Rady Gabinetowej pod przewodnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej ustalił tezy w sprawie odtworzenia Polskich Sił Zbrojnych. Są w nich określone warunki polityczne, od spełnienia których zależy będzie formowanie i uży-

cie tych Sił. Szczegóły naszych sformułowań, przewidujących różne możliwości rozwoju sytuacji w poszczególnych fazach, nie mogą być ze względów zrozumiałych, jeszcze opublikowane.

W ramach tych tez Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, gen. Władysław Anders, został upoważniony do prowadzenia wszelkich potrzebnych akcji. W ramach wspomnianego upoważnienia gen. Anders wraz z wojskowymi przedstawicielami 7 narodów środkowo- i wschodnio-europejskich, przedłożył międzynarodowym czynnikom wojskowym Zaczodu memoriał, dotyczący możliwości udziału narodów z żelaznej kurtyny w wysiłku zbrojnym wolnego świata. Memoriał podkreśla konieczność uzgodnienia warunków politycznych tego współdziałania z kierownikami politycznymi zainteresowanych narodów.

— Co Pan Generał sądzi o projekcie tzw. „Armii Wyzwolenia“, o której mówił ostatnio w Izbie Reprezentantów Kongresu Amerykańskiego poseł Armstrong i poseł Kersten?

— Wystąpienia członków Izby Reprezentantów pp. Armstronga i Kerstena są niewątpliwie wyrazem ewolucji poglądów amerykańskich. Jeszcze niedawno spotykaliśmy jedynie projekty jakichś legii cudzoziemskich. Na ten temat mówiłem w cytowanym już poprzednio przemówieniu na Radzie Narodowej z kwietnia 1951 r., co następuje:

„Kilka, a nawet kilkadziesiąt tysięcy obywateli państw z żelaznej kurtyny, wcielonych do armii sprzymierzonych w postaci takiej czy innej legii cudzoziemskiej, ma pewną realnie obliczoną wartość militarną. Jest to jednak wartość w porównaniu do sił wojskowych, mających być zaangażowanymi po stronie frontu zachodniego, raczej bardzo niską. Natomiast odtworzenie narodowych armii, państw dziś okupowanych przez Sowiety, po stronie wolnego świata, zachowuje dla niego te wszystkie wartości militarne, które dać mogą legie, o których mówiłem, a uruchamianie jednocześnie, przez sam fakt swego powstania, niewspółmiernie większe wartości i siły. Istotną siłą tych armii będzie wpływ, wywierany na wszystkich obywateli narodów ujarzmionych, wieloletnich do armii reżymów satelickich — w polskim wypadku do armii Rokossowskiego. — Zachód musi realnie liczyć się z potencjałem armii satelickich, których efektywy mogą sięgać wielu dywizji w pierwszym rzucie. Jednym katalizatorem, uruchamiającym ich uczucia narodowe i wiarę w intencje Zachodu jest powstanie na Zachodzie ich własnych narodowych szeregów, walczących w imię wolności świata i racji stanu tych państw, których obywateli system sowiecki chce siłą rzucić przeciw Zachodowi.“

Obecne wystąpienia kongresmanów Armstronga i

Kerstena świadczą o ich przyjaźni dla narodów z żelaznej kurtyny i są już pewną próbą rozwiązania zagadnienia udziału narodów środkowo- i wschodnio-europejskich we wspólnym frontie wolnego świata, przy zachowaniu ich własnego oblicza narodowego. Projekt p. Armstronga zajmuje się raczej stroną techniczną tego zagadnienia — my zaś, jak już wspomniałem na początku, uzależniamy nasz udział od gwarancji politycznych. Jestem przekonany, że kongresman Armstrong jest o tym dobrze poinformowany i rozumie wagę tego zagadnienia.

— Czy doszły do Pana Generała wiadomości o rzekomym werbowaniu wojskowych polskich do jakiejś akcji dywersyjnej, organizowanej przez czynniki obce?

Rozmowy prezesa Bieleckiego

Prezes Stronnictwa Narodowego, dr Tadeusz Bielecki, powróciwszy do Londynu po kilku miesiącach pobytu w Stanach Zjednoczonych, wygłosił na specjalnym zebraniu sprawozdanie ze swej podróży.

Jednym z problemów, które poruszał prezes Bielecki w rozmowach z politykami amerykańskimi, była sprawa odbudowy Polskich Sił Zbrojnych na wypadek zbrojnego konfliktu światowego.

„Biuletyn Polityczny“ (Rady Politycznej) w nrze z 19 lipca 1952 roku streszcza tę część przemówienia prezesa Bieleckiego następująco:

Dalszym problemem, jakim należało się zająć, było zagadnienie wojska polskiego. Odbylem w tej sprawie rozmowy w ministerstwach związanych z obroną narodową, z Departamentem Stanu, który tu ma najwięcej do powiedzenia, z prezesami komisji spraw wojskowych obydwu izb i z członkami odnośnych komisji oraz z kołami wojskowymi.

Wyłożyłem im nasz punkt widzenia na sprawę wojska polskiego: że musi mieć nie tylko własne mundury i sztandary, ale musi wiedzieć, za co się bije i pozostawać w tym celu pod polskim niezależnym kierownictwem politycznym. Inaczej, jeżeli tylko uwzględnimy wojskową stronę, a pominiemy polityczną, będziemy mieli czy to Polaków w armii amerykańskiej, czy rodzaj legionu cudzoziemskiego, choćby się nazywał „Armią Wyzwolenia“. Uderzyło mnie, że pierwszy raz — jak się zdaje — słyszeł moi rozmówcy tak postawioną sprawę wojska polskiego. Dotąd mówiono im, że Polacy chcą się przede wszystkim bić, a projekty amerykańskie jako motyw główny twórczenia jednostek wojskowych z ludzi z żelaznej kurtyny podawały, że pozwoli to wycofać z wojska Amerykanów, a innym pozwoli umierać za sprawę wolności. Poseł Armstrong obliczył, że szybko można by utworzyć armię liczącą 120.000 żołnierzy. Sen. Lodge zaś powiedział, że jest do wzięcia w Europie zachodniej 2 miliony

— Tak, słyszałem o tym. Słyszałem nawet więcej — np., że kilkunastu zwerbowanych wojskowych polskich ma wyjechać niebawem za ocean, celem odbycia tam specjalnego, długotrwałego przeszkolenia, gdzie pozostawcą będą w obcej dyspozycji.

Muszę tu oświadczyć, że cała ta akcja jest robiona nie tylko poza władzami legalnymi, ale wbrew jednolitej opinii całego polskiego obozu niepodległościowego, wyrażonej w uchwałach organizacji kombatanckich, społecznych oraz stronnictw politycznych. Nazwiska obywateli polskich, werbujących i werbowanych, są mi w znacznej mierze znane. Akcję ich należy — w oparciu o zwartą opinię polską — potępić i uznać za warcholstwo, szkodliwe dla interesów narodowych.

— To, z czym się zetknąłem w Ameryce, to były jedynie projekty zezwalające na rekrutację młodych ludzi do armii amerykańskiej. A więc mowy nie było o armii polskiej w naszym rozumieniu.

W przemówieniu posła Armstronga z dnia 10 czerwca, w którym rozwijał projekt stworzenia „Armii Wyzwolenia“, nie ma nawet wzmianki o stronie politycznej zagadnienia. Podobnie w pierwszym przemówieniu w tej sprawie, wygłoszonym równocześnie przez posła Kerstena. Taka „Armia Wyzwolenia“ nie byłaby w ogóle wojskiem polskim, ale armią mieszaną i podobną do legionu cudzoziemskiego.

Dopiero w drugim przemówieniu z dnia 20 czerwca poseł Kersten postawił sprawę zasadniczo, domagając się, aby jednostki wojskowe krajowe z żelaznej kurtyny były pod własnym politycznym kierownictwem. Stwierdził on, że jednostki te w żadnym wypadku nie powinny być legiami cudzoziemskimi, spełniającymi wolę innego państwa. Wypowiedział się również stanowczo przeciw próbom wprowadzania dyktatur wojskowych w naszej części Europy, a za udziałem w kierownictwie politycznym wojska przedstawicieli głównych stronnictw politycznych danych krajów.

Oczywiście przemówienia kongresmanów nie załatwiają sprawy, niemniej są one ważne jako wyraz opinii amerykańskiej.

Zagadnienie zatem zostało postawione, jest rozważane i drażni sobie powoli drogę w umysłach i urzędach amerykańskich. Są szanse porażonego, z punktu widzenia polskiego, załatwienia odbudowy niezależnego wojska polskiego, o ile my Polacy nie będziemy sami sobie przeszkadzali. I tu stoi wdzięczne zadanie przed polskimi kołami politycznymi i wojskowymi, aby nie dać sobie przeskądzić, w walce o Polskę, jakim jest samodzielne wojsko polskie.

* * *

(Dokończenie na str. 4)

Kombatancka Nagroda Pisarska

Jury Nagrody Pisarskiej w r. 1952 w składzie: przewodniczący — prof. dr Stanisław Stronński, red. Ryszard Piętrzyński, prof. Tadeusz Sulimowski, dr Tymon Terlecki i mgr Stanisław Lewicki odbyło dwa posiedzenia w dn. 9 i 16 lipca 1952 i jednogłośnie postanowiło przyznać nagrodę w kwocie £ 50:

PROF. DR OSKAROWI HALECKIEMU za książki: THE LIMITS AND DIVISIONS OF THE EUROPEAN HISTORY ORAZ BORDERLANDS OF WESTERN CIVILISATION;

nagrodę w kwocie £ 50 przyznać KOŁU CICHOCIEMNYCH SPADOCHRONIARZY ARMII KRAJOWEJ za przed-

stawioną w rękopisie i częściowo w przekładzie angielskim pracę zbiorową pt. DROGI CICHOCIEMNYCH (THE UNSEEN AND SILENT SERVICE).

Wręczenie nagród nastąpi na akademii w dniu święta żołnierza, dnia 17 sierpnia w St. Pancras Hall.

Prof. Oskar Halecki

Dr filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz honoris causa uniwersytetów w Montreal i Chicago, historyk, urodzony w r. 1891. Profesor historii nowożytnej na Uniw. Jagiellońskim (1916 - 18) i Warszawskim, dziekan wydziału humanistycznego U. W., profesor i dziekan warszawskiej Szkoły Nauk Politycznych i Społecznych, członek wielu towarzystw naukowych, od r. 1942 profesor uniwersytetu katolickiego w Fordham (Nowy Jork).

Członek delegacji polskiej na Konferencję Pokojową w Paryżu w latach 1918/19. Kawaler licznych orderów Stoicy Apostolskiej, polskich,

francuskich i węgierskich. Autor około 300 książek w różnych językach. Uchodzi za jednego z najwybitniejszych w świecie historyków katolickich i za szczególnie zaufanego badacza i znawcę archiwów watykańskich. Jego ostatnie dzieła o „Piusie XII — Papieżu Pokoju“ w języku angielskim (wydanie polskie na składzie w Katolickim Ośrodku Wydawniczym „Veritas“) oraz „Granice i podział historii Europy“ i „Granice cywilizacji zachodniej“ zyskały mu sławę jednego z najwnikliwszych i najpoczytniejszych dziełopisów światowych.

Ostatnie dzieło prof. Halec-

kiego ukazało się przed kilku tygodniami. Książka ta pt. „Borderlands of Western Civilization — A History of East Central Europe“ (503 strony, 4 mapy, tablica genealogiczna) wyszła nakładem amerykańskiej firmy wydawniczej Ronald Press.

Wspomniana książka obejmuje historię krajów położonych między Niemcami a Rosją od czasów najdawniejszych do chwili obecnej.

Prof. Oskar Halecki bawi obecnie w Europie. Po kilku tygodniach pobytu w Rzymie przybędzie również w celach naukowych do Londynu.

„Drogi Cichociemnych”

Spadochroniarze wysłani w okresie 1941-44 z zachodu do Polski, gdy po zakończeniu wojny znaleźli się w W. Brytanii, zrzeszeni w łosci około stu w kole żołnierskim t. zw. „Cichociemnych“, postanowili opisać swe przeżycia wojenne w zbiorowo opracowanej książce. Wyłoniony komitet redakcyjny nakreślił plan książki, rozpisal ankietę i zależnie od rodzaju służby, jaką poszczególne skoczkiw pełni w Armii Krajowej, ustalił tematykę. Prace te rozpoczęto z końcem 1945 r. Po pewnym czasie zebrał się bardzo obfity materiał zarówno z wielu dziedzin życia podziemnego, do których skoczkiw, mając najrozmaitsze specjalności byli kierowani, jak i z okresu przygotowania w W. Brytanii do ich służby w Polsce. Ujęcie tak rozległej tematyki w jednej książce wymagało powiązania jej w całość, czym zajął się komitet redakcyjny, łącząc poszczególne opowiadania kanwą wyjaśniającą tło, na którym rozgrywały się opisane wydarzenia. Książka daje dzięki temu wszechstronny na ogół przekrój działalności bojowej Armii Krajowej.

Poszczególne rozdziały opisują: genezę myśli udzielenia pinocy krajowi drogą powietrzną, sposoby werbowania ochotników, szkolenie, lot i skok w Polsce, służbę w Armii Krajowej w dywersji, partyzantce, służbie łączności, wywiadzie, w akcji „Burza“, w Powstaniu Warszawskim. Wreszcie ci, którym nie dopisało szczęście żołnierskie i dostali się w ręce niemieckie, bądź sowieckie a uszli z życiem z więzień i obozów koncentracyjnych, opisali i tę stronę swych przeżyć.

Autorzy opowiadań zaprawieni do dywersji, „małej wojny“ i innych działań, nie wszyscy umieją władać piórem, chociaż i na tym polu objawiło się kilka talentów.

Zespolenie więc opowiadań i wygładzenie ich kosztowało wiele wysiłków i czasu. Starano się zachować indywidualny styl i bezpośredniość opowiadań autorów, by nie zatracić autentyczności. W wyniku pięcioletniej pracy powstał rękopis, na który składa się 90 opowiadań 30 autorów.

Nie mogąc z braku funduszy wydać książki własnym nakładem po polsku, zdołano zainteresować wydawcę angielskiego i książka ta, w skróconej wersji, ukaże się wkrótce w W. Brytanii i w Stanach Zjednoczonych po angielsku pt. „The Unseen and Silent Service“. Tłuma-

czy ją p. Jerzy Iranek-Osmecki, absolwent uniwersytetu w Edynburgu. Okładkę zaprojektował spadochroniarz, członek Koła Cichociemnych, kol. Samotus. Książka będzie ilustrowana oryginalnymi zdjęciami fotograficznymi z Kraju, przedstawiającymi sceny w książce opisane.

Tekst będzie poprzedzony przedmowami gen. Władysława Andersa oraz osobistości znanych w świecie brytyjskim i amerykańskim a wypróbowanych przyjaciół Polski.

Dążeniem Koła Cichociemnych jest wydanie książki po polsku, gdy tylko warunki na to pozwolą.

Rada Główna

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej)

ruchliwszych, ale i jeden z najzasobniejszych Oddziałów SPK w świecie.

W b. strefie amerykańskiej Niemiec na ogólną liczbę około 52 tysięcy Polaków znajduje się kilkanaście tysięcy personelu wartowniczego i służby pomocniczej, około 2 tysiące osób ponadto posiada pracę zarobkową. Reszta składa się z ludzi chorych (samych gruźlików jest 3 tysiące), inwalidów, matek z nieślubnymi dziećmi (około 3.000), więźniów (ok. 700) i bezrobotnych.

Oddział SPK uzyskał w r. 1949 oficjalną legalizację władz okupacyjnych brytyjskich. Oddział roztacza przede wszystkim opiekę nad chorymi i inwalidami. Utrzymuje 146 własnych inwalidów ze specjalnego funduszu. W roku sprawozdawczym wydał 8.600 marek na pomoc gruźlikom.

Podstawą działalności Oddziału jest najbardziej uspołeczniony element z kompanii wartowniczych. Stowarzyszenie jest podstawą całej

polskiej działalności społecznej w Niemczech i filarem organizacji nadrzędnej, tj. Związku Polskich Uchodźców, który jest oficjalną reprezentacją polską.

Oddział wydaje własne pismo p. n. „Wspólnymi Siłami“. Działalność prasowa, kulturalna, kolportażowa, biblioteczna i oświatowa prowadzona jest poza teren niemiecki i wiąże b. wysiedleńców w Niemczech a dziś osiedleńców w krajach zamorskich z placówkami SPK w Niemczech. Oddział utrzymuje z nimi kontakt i wysyła im czasopisma i książki. Oddział posiada obecnie około 20.000 własnych książek, organizuje obchody patriotyczne (w r. bież. w rocznicę bitwy pod Grunwaldem), prowadzi świetlice, wyświetla filmy, prowadzi 4 kursy języka polskiego dla Niemców — żon Polaków. Oddział przejął organizacyjnie teren b. okupacji francuskiej.

NORWEGIA

Działalność omówił delegatkom prawo stałego pobytu

STANISŁAWA ROGALSKA

BALLADA O SŁONECZNIKACH

„Stanarowi“ — Jednemu z wielu, którzy zostali na zawsze w Warszawie.

Nie siałam ci ja powojów
w moim ogródku tulaczym,
Aby na ścianach nie moich
wciąż nie szeptały mi płacząc,
że były ściany gdzie moje...
Nie siałam ci ja i groszków
w przestodkich woni omdleniach,
róż nie sadziłam wyniosłych,
bo płatki pachną wspomnieniem.
Życie za nimi by poszło...

Tylko przy dykcie baraku,
gdzie rosły topuchy dziło,
nasiałam wszędzie jednako
złocistych słoneczników.
Niech rosną mocne, pyzate
i niech się stońcu dziwią:
Ze pozwoliło rość kwiatom
i że uziłaca pokrzywy.
I niech mi pachną dzieciństwem,
gdy wśród nich bosymi stopy
biegłam w ubiorze indyjskim
szukając wrogów swych tropów.

Ala niech nigdy nie mówią,
że jeden mały słonecznik
rósł raz pod murem fabrycznym,
w walczącym, męczennim mieście.
A był tak wątki, bledziutki,
jak wówczas dzieci w piwnicach,
które nie mogły być dziećmi,
nie mogły biegać i krzyżeć.
(Jeśli krzyżały to z bólu
a w trwodze lochami biegaty).
I ten słonecznik był taki,
gdy go przypadkiem spostrzegłam —
rósł w zapomnieniu i smutku.

Tak chciałam, żeby był makiem,
Aby był ciepły, czerwony,
tak jak krew mego kolegi,
co go tam właśnie grzebano.
W ranek błękitem żdziwiony
grzebano chłopca wśród gruzów —
został spokojnie jak w domu
w cieniach brudnego podwórza.

Zerwałam błąd słonecznik
i na grób świeży mu niosłam.
Gdy przyszedł nie było grobu.
Nowe ruiny wyrosły.

Stanisława Rogalska

Zarządu Głównego, kol. Józef Orlikowski.

W Norwegii znajduje się ok. 900 uchodźców polskich, żyjących w znacznym rozproszeniu. Członkowie Koła SPK zjeżdżają się raz na 3 miesiące na zebrania. Stosunek Norwegów b. przychylny. Nie ma nacisku na przyjmowanie norweskiego obywatelstwa.

SZWECJA

Sprawozdanie złożył prezes Oddziału, kol. Iwanowski. W ciągu ubiegłego roku Polonię szwedzką opanowała fala emigracyjna, dziś już zatrzymana. Skutkiem odpływu najtęższych działaczy, zarząd musiał zmieniać się aż czterokrotnie. SPK stanowi jedyną organizację polską. Polacy żyją w dużym rozproszeniu terenowym. Co miesiąc przybywa kilkunastu lub kilkudziesięciu uchodźców z Kraju. Oddział prowadzi ożywioną działalność wysyłki paczek do Kraju.

SZWAJCARIA

Sprawozdanie złożył kol. Kwapiński. Szwajcarzy po początkowych trudnościach dali Po-

w kraju. Uchodźcy polscy żyją zdala od siebie, w znacznym rozproszeniu, co utrudnia systematyczną pracę, zwłaszcza że koleje szwajcarskie są b. drogie. Oddział prowadzi kursy języka polskiego dla dzieci z małżeństw mieszanych, ale jest to problem ogromnie trudny. Corocznie urządza się kiermasz książki polskiej w Zurychu i Fryburgu oraz szopkę polską, która objędzą całą Szwajcarię. Dwie biblioteki, cdezty i doroczna wielka manifestacja narodowa w Solurze dopełniają działalności Oddziału. Na dobrej drodze jest wznowienie muzeum polskiego w Rapperswilu, brak jest jednak wartościowych eksponatów.

Po sprawozdaniu Oddziału W. Brytania, wygłoszonego przez prezesa kol. Jana Płazaka, odczytano listowne sprawozdania Oddziałów Argentyna i Kanada.

W obszernej dyskusji podawano krytyce te i owe działy i metody pracy Stowarzyszenia, jednak wszystkie głosy wypowiadały się gorąco za jej kontynuowaniem w dotychczasowych rozmiarach.

(Dokończenie na str. 4)

Przemówienie do Kraju

prezesa Zarządu Gł., T. Drwęskiego
przez radio w Monachium

Jestem szczęśliwy i głęboko wzruszony, iż mogę mówić do was, drodzy Rodacy, w imieniu Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, organizacji żołnierzy polskich, największego dziś zgrupowania wolnych Polaków na emigracji. Po tragicznym dla naszego narodu zakończeniu drugiej wojny światowej wielu żołnierzy walczących o Polskę przy boku zachodnich aliantów postanowiło pozostać na obczyźnie. Decyzję tę powzięliśmy z rozdartym sercem, wiedząc, iż za wolność zapłacić będziemy musieli ciężkim okupem rozłąki i tęsknoty. Ale uznaliśmy, że zadanie nasze jeszcze nie skończone, że na obcej ziemi — jak to już nieraz w dziejach naszej Ojczyzny bywało — będziemy mogli dalej walczyć o wolność Polski, przyspieszając — ile to jest w naszej mocy — chwilę wyzwolenia. Walka o Polskę to cel największy i wspólny całej społeczności polskiej na obczyźnie, to także dewiza i cel istnienia Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, które założyliśmy właśnie dlatego, aby mimo trudnych warunków życia, mimo rozproszenia po wielu krajach, które nam los narzucił, pozostać grupą ideowo zwartą, po żołniersku sprawie oddaną.

Jesteśmy organizacją niezależną i demokratyczną, władze wszystkich ogniw pochodzą z wyboru. Należą do naszej wspólnoty żołnierze z Polskich Sił Zbrojnych walczących na Zachodzie, żołnierze Armii Krajowej, wrzesniowcy, którym twarde losy kazały poznać gorzkie polityki w obozach jenieckich. Nie dzieli nas różnica wykształcenia, zawodu, poglądów politycznych i inne. W naszych szeregach jest miejsce dla wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, którzy o jej wolność walczyli.

Wojsko polskie na Zachodzie nie było tylko instytucją ściśle militarną. Ponieważ obszar państwa polskiego znalazł się pod okupacją, wojsko polskie musiało w pewnej mierze wyręczać i zastępować instytucje państwowe w takich choćby dziedzinach, jak oświata czy opieka społeczna nad ludnością cywilną. Przejmując po demobilizacji tradycje Polskich Sił Zbrojnych, przejmując pewne środki materialne i dobytek kulturalny, obowiązkami, które swoim zasięgiem przerastają daleko to wszystko, co w normalnych czasach i warunkach spełniała organizacja weterańska.

Stanowimy gromadę kilkudziesięciotysięczną i mamy swe ogniwa organizacyjne w całym niemal wolnym świecie. Prowadzimy pracę nie tylko w krajach o wielkich skupiskach polskich: w W. Brytanii, Francji, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Argentynie, Australii, Brazylii, ale i w takich, gdzie uchodźstwo polskie jest mniej liczne: w Szwecji, we Włoszech, Norwegii, Holandii, Południowej Afryce. W 25 krajach

mamy albo własne komórki organizacyjne, albo najściślej współpracujemy z innymi polskimi organizacjami społecznymi. Z radością i dumą powiedzieć wam mogę, iż grupy kombatantkie, choć czasem nieliczne — stanowią często element w życiu społecznym najbardziej czynny i ofiarny.

Utrzymujemy dobre, niekiedy przyjacielskie kontakty z narodami, które nam udzieliły gościny. Przy każdej sposobności, a jest ich coraz więcej, przypominamy krzywdę Polski, opuszczonego wiernego alianta, demaskujemy zdradziecką robotę Kreniela i jego marionetek rozmaitego kalibru. Jesteśmy solą w oku katyńskich morderców, strających się w gołębie piórka „obrońców pokoju”. I znowu nie bez poczucia dumy stwierdziliśmy, iż wysiłki nasze nie idą na daremne, że głos nasz jest słyszany i respektowany.

Staramy się — o ile to w naszych skromnych warunkach możliwe — reprezentować kulturę polską wobec obcych, inicjujemy lub pomagamy w organizowaniu imprez kulturalnych, zebrani i zjazdów międzynarodowych, uczestniczymy w wielkich manifestacjach religijnych, do których nas nie dopuszczają bezbożny reżim sowieckich agentów. Szczególną opieką otaczamy najmłodsze pokolenie Polaków urodzonych już na obcej ziemi, dbając, by wzrastało ono w wierze ojców, nie zatraciło polskiej mowy i obyczaju, by miłością otaczało całą Polskę, a szczególnie wydarte Ziemię Wschodnią z Wilnem i Lwowem oraz Ziemię Odzyskaną.

Dysponujemy największą na emigracji biblioteką polską, księżki, które wysyłamy wszędzie, gdzie ich Polak szuka, wydajemy materiały oświatowe i sztuki dla teatrów amatorskich. Utrzymujemy i prowadzimy domy polskie, które są w obcym morzu wysepkami polskości.

Od wielu lat pomagamy rodakom w znalezieniu zatrudnienia, w połączeniu rozdzielonych rodzin, w sprawach związanych z emigracją. Udzielamy pomocy inwalidom, pomagamy nowym uchodźcom z Kraju, do nas też należą sprawy określane mianem opieki konsularnej. Pamiętamy i o bezpośredniej pomocy materialnej do Polski, choć napewno świadectwa w tej dziedzinie nie są ani na miarę waszych potrzeb, ani naszych pragnień.

Pielęgnowujemy tradycje polskich świąt narodowych, z których święto żołnierza w dniu 15 sierpnia obchodzimy szczególnie uroczysto jako nasze święto organizacyjne.

Droga to sercu każdego Polaka rocznica wielkiego zwycięstwa, odniesionego pod murami Warszawy nad bolszewickim najeźdźcą w roku 1920. Wiemy, że w Polsce czcić ją możecie tylko w sercach waszych: skupieniem i cichą modlitwą, nie wolno Wam natomiast przejawiać

na zewnątrz radości, którą przynosi wspomnienie wielkiego dnia, kiedy Polska, ledwie wyzwolona z długiej niewoli, odrzuciła najazd barbarzyństwa, ratując na lat 20 nie tylko własną niepodległość, ale i wolność Europy.

Kiedy jednak w Warszawie i w innych stolicach wolnych niegdyś krajów panoszy się przy pomocy służalczych i zdradzieckich komunistycznych rządów ten sam wróg, który w 1920 roku poniósł klęskę pod Warszawą, na nas żyjących w wolnym świecie spada obowiązek przypomnienia wolnym narodom, ile zawdzięczają zwycięstwom „Cudem nad Wisłą”. Zwycięstwom, które z woli Opatrzności, dzięki szczególnej opiece Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej odnieśli kosztem największego wysiłku i ogromnych ofiar zjednoczonej w obliczu śmiertelnego zagrożenia naród polski. Pamiętamy i z dumą wspominamy tę chwilę dziejową, kiedy żołnierzy polski, zasłony świeżymi siłami powołanej do życia w chwili niebezpieczeństwa armii ochotniczej, w której składzie, bez żadnych różnic klasowych, znaleźli się Polacy wszystkich stanów i zawodów — po długich zmaganiach oparli się o mury bohaterskiej stolicy, wyteżyli wszystkie siły i zwyciężyli. Pamiętamy i z czcią wspominamy imiona wielkich Polaków, którzy w tej rozstrzygającej chwili przewodzili narodowi: Piłsudskiego, Witosa, Dmowskiego, Daszyńskiego, Hallera, „emigranta” Paderewskiego, który za granicą zabiegał o pomoc dla Polski.

Przywykliśmy do tego na emigracji, że obchody świąt narodowych traktujemy nie tylko jako manifestacje patriotyczne, ale także jako dni skupienia, rachunku narodowego sumienia, a nade wszystko — szczególniejszego duchowego zbliżenia z narodem żyjącym w niewoli, którego częścią jesteśmy.

Mimo upływu lat, mimo wszelkich przeszkód i zapór, które pomiędzy Wami a nami usiłuje postawić nienawistna tyrania moskiewska i jej birutowa agentura, jesteśmy zawsze myślą i sercem z Wami. Przy wszystkich naszych ułomnościach i niedomaganiach nie ma wśród nas zdrady i zaprzaństwa. I nie ma wątplenia! Żyjemy i pracujemy z myślą o tym, co zawarto się w prostych słowach naszego marszu kombatantkiego:

Lecz przyjdzie dzień,
Lecz przyjdzie rok,
Inny od lat od tych dni,
Gdy znajdziem ślad,
Przypomnim krok,
Do Niej będziemy znów szli.

NASTĘPNY NUMER
„POLSKIE WALCZĄCEJ”
UKAŻE SIĘ
ZA DWA TYGODNIE
Z DATĄ 24 SIERPNIA.

Rada Główna SPK

(Dokończenie ze str. 3)

Podkreślano zgodnie, iż SPK jest faktycznie reprezentacyjną polską organizacją na emigracji.

Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej odczytał jej prezes, kol. Lisicki. Komisja podkreśliła z uznaniem przeprowadzenie oszczędności w ubiegłej kadencji Zarządu i zabezpieczenie środków służących na normalną działalność Stowarzyszenia. Komisja Rewizyjna poddała również kilka projektów usprawnienia prac wydziału finansowo-gospodarczego i podkreśliła konieczność pomocy Oddziałom.

Przyjęto sprawozdanie Zarządu do zatwierdzającej wiadomości i udzielono mu absolutorium.

DRUGI DZIEŃ OBRAD

Drugi dzień obrad poświęcony był głównie preiminarzowi budżetowemu na rok 1952/53, nad którym wyłosiła się bardzo gruntowna dyskusja nad stanem i sprawami gospodarczymi Stowarzyszenia.

SPRAWY GOSPODARCZE

Rada Główna zatwierdziła: 1) bilans na 31 marca 1952, wykazujący stan funduszu własnych w wysokości £ 136.170 oraz zobowiązań (m.in. z tytułu pożyczek hipotecznych) w wysokości £ 56.678, po stronie zaś aktywów: nieruchomości £ 79.374, remamenty towarowe £ 35.481, udzielone pożyczki (zapółekowane) £ 28.000, ruchomości £ 20.843, dłużnicy £ 20.526, maszyny, narzędzia i samochody £ 5.183, kasa i banki £ 2.036, udziały £ 1.405;

2) rachunek zysków i strat na rok 1951/52, zamykający się po obu stronach roku kwotą £ 18.191, w tym niedobór bilansowy, związany z działalnością społeczną Stowarzyszenia w wysokości £ 4.947. (Rok 1951/52 wykazał najniższy niedobór budżetowy Stowarzyszenia od chwili rozpoczęcia jego działalności, a to w wysokości £ 4.334). Po stronie dochodów („zyski”) najważniejszą pozycję netto (t. j. po pokryciu strat niektórych placówek, a także po potrąceniu świadczeń na organizację lokalu, które wyniosły £ 4.443) stanowi dochód z przedsiębiorstw i Biura Zatrudnienia w wysokości £ 7.641, składki £ 2.542, dochody nadzwyczajne £ 2.141, dochody z likwidacji sprzetu £ 677, po stronie rozchodów zaś („straty”) najważniejsze pozycje, to wydatki na działalność organizacyjną Oddziałów — £ 6.315, działalność społeczną (BIP) — £ 2.827, działalność kulturalno-oświatowo-prasową Zarządu Głównego £ 1.740, wydatki na władze nadzorcze — £ 718, wydatki personalno-organizacyjne Zarządu Gł. oraz koszty handlowe wydziału fin.-gosp., lokal, wydatki rzeczowe, procentowanie kredytów, koszty kontroli placówek gospodarczych itp. — razem £ 6.063, wreszcie wydatki nadzwyczajne. Rada Główna uchwaliła budżet na rok 1952/53 w wysokości prawie £ 14.000 (w roku poprzednim £ 19.000).

Budżet ten jest zrównoważony, zawiera jednak pozycję dochodów nieprzewidzianych w wysokości £ 530, która według oceny niektórych członków Rady może nie być w całości osiągnięta.

Dyskusja nad wynikami gospodarczymi w okresie ub. roku koncentrowała się wokół strat wykazanych przez jedną z 26 placówek gospodarczych (wytwórczość), stopy zysku innego przedsiębiorstwa (handlowego) oraz pogorszenia wyników z Dómw Kombatanta o charakterze szcztatkowo-społecznym (11 placówek).

PROGRAM

PRZYSZŁEJ DZIAŁALNOŚCI

Po ukończeniu zmużnionych debat nad sprawami budżetowymi Rada przystąpiła (w urzędzie dnia obrad) do ustalenia programu działalności i wytycznych programowych na rok następny. Uchwaliła te podamy w jednym z najbliższych numerów „Polski Walczącej”.

NOWY ZARZĄD

Skład Rady Głównej pozostał bez zmian. Ponownie wybrano do niej kolegów: St. Gierata, P. Hęciaka i S. Soboniewskiego.

Również nowy Zarząd nie wiele się różni od składu poprzedniego. Stanowią go na rok przyszły: prezes — kol. Tadeusz Drwęski, wiceprezisi — Tadeusz Korycki i Bogdan Stypiński, sekretarz — Stefan Soboniewski, członkowie Zarządu: M. Harusewicz, St. Lewicki, A. Treszka. Kol. Harusewicz wskazał na miejsce kol. E. Kozłowskiego, który wycofał się z życia społecznego.

WIECZÓR TOWARZYSKI

W niedzielę po zakończeniu obrad odbył się wieczór towarzyski, w którym wzięli udział członkowie honorowi Stowarzyszenia: gen. Wł. Anders, gen. St. Kopaniński i gen. T. Bór Komorowski, członkowie Rady, Zarządu Gł. oraz pracownicy Zarządu. W programie artystycznym wystąpił: Janina Jasińska, L. Lwiński i Z. Gedl.

Polskie Siły Zbrojne

(Dokończenie ze str. 2)

Nie ulega więc wątpliwości, że polskie ośrodki polityczne, zarówno rządowe, jak i Rada Polityczna, stoją na identycznym stanowisku w sprawie odbudowy Polskich Sił Zbrojnych. Że mianowicie mają być one w pełni suwerenne, a powołanie ich musi być poprzedzone konkretnymi umowami politycznymi z legalnymi władzami polskimi.

Być może tylko, że zachodzi różnica w ocenie projektów kongresmanów amerykańskich Armstronga i Kerstena. Koła rządowe wydają się wykazywać większy na tym punkcie optymizm, niż koła Rady Politycznej. Niemniej obie strony są zgodne co do zasad przyjęcia przez Polaków koncepcji amerykańskich.